Psychologia sądowa i mechanizmy błędu w świetle Social Psychology 14th Edition Davida G. Myersa

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje pamięć świadka nie jako zapis, lecz jako proces rekonstrukcyjny, podatny na wpływ zewnętrznych informacji (efekt dezinformacji) oraz błędy percepcji. Autor podkreśla różnicę między szczerością a trafnością zeznań, wskazując, że przekonanie o racji nie gwarantuje prawdy. Kluczowym elementem jest analiza procedur okazania jako testów pamięci. Rekomendowane są metody blind i double-blind, które eliminują nieświadome sugestie prowadzącego, oraz standaryzowane instrukcje informujące o możliwości braku sprawcy w zestawie. Tekst omawia również kontrowersje wokół okazania sekwencyjnego, wskazując na brak jednoznacznych dowodów naukowych na jego wyższość nad okazaniem jednoczesnym, co podkreśla konieczność rygorystycznego podejścia do metodologii w psychologii sądowej.

The article analyzes witness memory not as a recording, but as a reconstructive process susceptible to the influence of external information (the misinformation effect) and perceptual errors. The author emphasizes the difference between sincerity and accuracy of testimony, pointing out that a conviction of being right does not guarantee truth. A key element is the analysis of lineup procedures as memory tests. Blind and double-blind methods are recommended to eliminate unconscious suggestions from the administrator, along with standardized instructions informing that the perpetrator may not be present in the set. The text also discusses controversies surrounding sequential lineups, noting a lack of clear scientific evidence for their superiority over simultaneous lineups, which underscores the need for a rigorous approach to methodology in forensic psychology.

Artykuł stanowi krytyczną analizę procesu dowodowego w wymiarze sprawiedliwości, przeciwstawiając intuicyjne rozumienie zeznań i dowodów twardym danym z zakresu psychologii poznawczej i społecznej. Autor dowodzi, że ludzka pamięć nie jest statycznym zapisem, lecz procesem rekonstrukcyjnym podatnym na kontaminację, sugestię oraz błędy percepcyjne (np. cross-race effect). Główną tezą tekstu jest postulat przedefiniowania procedur prawnych: zamiast polegać na subiektywnej ocenie wiarygodności świadka czy sędziego, system powinien traktować prawo jako „technologię poznawczą". Oznacza to wdrożenie rygorystycznych zabezpieczeń – takich jak procedury double-blind, izolacja źródeł informacji i kontrola zmiennych systemowych – które mają na celu przerwanie kaskad błędów. Tekst analizuje również pułapki związane z nagraniami wideo oraz automatyzacją procesów (AI), wskazując, że prawdziwa sprawiedliwość nie polega na utopijnej eliminacji pomyłek, lecz na projektowaniu instytucji, w których błąd jest wykrywalny i korygowalny, a niezależność dowodów zostaje zachowana do samego końca procesu.

SŁOWA KLUCZOWE

psychologia sądowa | mechanizmy błędu | model rekonstrukcyjny pamięci | efekt dezinformacji | blind administration | okazanie sekwencyjne | post-identification feedback effect | cross-race identification bias | wywiad poznawczy | fałszywe przyznania | automation bias | kaskada epistemiczna | confirmation bias | camera-perspective bias

Pamięć świadka jest rekonstrukcją, a nie zapisem

Pamięć świadka nie jest nagraniem wydarzenia. Popularna intuicja traktuje ją jak zapis: zdarzenie zostaje „zarejestrowane", przechowane, a podczas przesłuchania po prostu odtworzone. Współczesna nauka zastąpiła tę metaforę modelem rekonstrukcyjnym. Wspomnienie zależy bowiem nie tylko od pierwotnej ekspozycji, ale od uwagi, warunków percepcji, wcześniejszej wiedzy, informacji uzyskanych później, kolejnych prób przypominania oraz kontekstu, w jakim zachodzi rekonstrukcja. National Academies, podsumowując literaturę dotyczącą identyfikacji świadków, podkreśliły, że percepcja posiada ograniczoną rozdzielczość, pamięć ulega zapominaniu,

rekonstrukcji i aktualizacji, a procedury organów ścigania same mogą stać się źródłem kontaminacji.

To rozróżnienie ma charakter prawny, a nie wyłącznie akademicki. Świadek może być całkowicie szczery i przekonany o swojej racji, a mimo to przekazywać błędną informację. Fałszywe zeznanie i błędne zeznanie nie są tym samym zjawiskiem: pierwsze implikuje intencjonalne wprowadzenie w błąd, drugie może być konsekwencją naturalnego funkcjonowania pamięci.

Pytanie sądu „czy świadek mówi prawdę?" jest z psychologicznego punktu widzenia niepełne. Należy rozdzielić co najmniej dwie kwestie: czy świadek relacjonuje to, co obecnie pamięta, oraz czy to wspomnienie odpowiada zdarzeniu pierwotnemu. Szczerość odnosi się do pierwszej kwestii, trafność zaś do drugiej. W tej luce kryje się siła efektu dezinformacji.

Późniejsza informacja może zostać włączona do rekonstrukcji wydarzenia – zwłaszcza gdy źródło jest wiarygodne, czas od zdarzenia długi lub pierwotny ślad pamięciowy słaby. Myers wskazuje ten mechanizm jako jedno z centralnych zagrożeń psychologii sądowej. Szczególnie niebezpieczne są sytuacje, w których świadkowie rozmawiają ze sobą, poznają wersję policji, oglądają materiały medialne lub są wielokrotnie pytani o tę samą osobę. Wówczas wspomnienie może zawierać nie tylko dane z pierwotnego zdarzenia, ale i historię późniejszego dochodzenia.

Identyfikacja sprawcy powinna być traktowana jak test pamięci. Jednym z najistotniejszych osiągnięć na styku psychologii i prawa było przedefiniowanie sposobu myślenia o okazaniu. Nie jest ono neutralnym momentem, w którym świadek „pokazuje tego, kogo pamięta", lecz testem, a każdy test może zostać skonstruowany lepiej lub gorzej.

Jeżeli osoba prowadząca okazanie wie, który z uczestników jest podejrzanym, istnieje ryzyko świadomego lub nieświadomego przekazywania wskazówek poprzez ton głosu, mimikę, tempo, reakcję na wahanie czy zachowanie po wyborze. Dlatego National Academies rekomendowały procedury blind lub double-blind, w których prowadzący nie wie, kto jest podejrzanym, oraz standaryzowane instrukcje mówiące wyraźnie, że sprawcy może nie być w prezentowanym zestawie. Logika tej rekomendacji jest tożsama z logiką podwójnie ślepego eksperymentu naukowego: skoro oczekiwania eksperymentatora mogą nieświadomie wpływać na uczestnika, tak samo oczekiwania funkcjonariusza mogą wpływać na świadka. Psychologia społeczna powraca tu do własnej metodologii i przekazuje prawu jedno ze swoich najważniejszych zabezpieczeń: nie wystarczy wymagać bezstronności od człowieka; należy usuwać możliwość przekazania jego oczekiwania tam, gdzie jest to praktycznie możliwe. Równie ważne jest poinformowanie świadka o możliwości braku sprawcy w zestawie. Bez tej informacji człowiek może traktować zadanie nie jako pytanie „czy rozpoznaję sprawcę?", lecz jako „który z tych ludzi najbardziej przypomina sprawcę?".

Procedury okazania a pułapka pozornej trafności

Mamy tu do czynienia z dwiema różnymi procedurami decyzyjnymi. W tej drugiej świadek może dokonywać porównania względnego, wybierając kandydata uznanego za „najlepszego”, nawet jeśli wszyscy w zestawie są niewinni. Okazanie sekwencyjne jawi się jako podręcznikowa rekomendacja, jednak jego realna przewaga nie została naukowo rozstrzygnięta.

Literatura przedmiotu przedstawia okazanie sekwencyjne jako metodę redukującą względne porównywanie członków zestawu: osoba ogląda uczestników pojedynczo, zamiast analizować wszystkich jednocześnie. Taka interpretacja ma długą historię; wczesne metaanalizy sugerowały, że procedura sekwencyjna może zmniejszać liczbę błędnych identyfikacji, szczególnie gdy rzeczywistego sprawcy nie ma w zestawie. Metaanaliza 30 badań obejmujących 4145 uczestników wykazała wprawdzie wyższy odsetek poprawnych odrzuceń w procedurach sekwencyjnych, ale jednocześnie częstsze poprawne wskazanie sprawcy w niektórych warunkach jednoczesnych.

W tym miejscu niezbędna jest naukowa precyzja. National Academies, po gruntownej analizie literatury, nie uznały przewagi jednego sposobu prezentacji nad drugim za rozstrzygniętą. Raport podkreśla, że w zależności od przyjętego kryterium statystycznego — poprawnych identyfikacji, fałszywych wskazań, response bias czy discriminability — obie procedury mogą wypadać odmiennie. Komitet stwierdził wprost, że na podstawie dostępnych dowodów nie można definitywnie orzec, czy okazanie sekwencyjne jest ogólnie lepsze od jednoczesnego. To ważny przykład dojrzewania wiedzy. W podręczniku łatwo napisać: „stara procedura powoduje błąd, nowa go naprawia”. W rzeczywistości reformy często wprowadzają trade-off pomiędzy czułością a konserwatyzmem decyzji.

Procedura może bowiem zmniejszać liczbę wskazań osób niewinnych, lecz równocześnie obniżać liczbę identyfikacji sprawców. Nauka nie może ukryć tego kosztu pod prostym hasłem "większa trafność". Znacznie mocniej ugruntowane są zatem rekomendacje dotyczące blind administration, standaryzowanych instrukcji, uczciwego składu zestawu, unikania wielokrotnych identyfikacji tego samego podejrzanego oraz rejestrowania całego procesu. Aktualizacja wytycznych American Psychology-Law Society z 2020 roku podkreśla również konieczność jak najszybszego przesłuchania świadka, nagrywania przebiegu czynności i dokumentowania poziomu pewności bezpośrednio po pierwszej identyfikacji.

Pewność świadka: ani bezwartościowa, ani nieomylna. Przez wiele lat psychologia sądowa akcentowała słabą relację pomiędzy pewnością świadka a trafnością rozpoznania. Była to konieczna reakcja na przypadki, w których niezwykle pewni siebie świadkowie dokonywali później

udokumentowanych błędnych identyfikacji. Współczesna literatura wymaga jednak istotnego doprecyzowania.

Wixted i Wells wykazali, że początkowa pewność świadka może być bardzo informacyjna, o ile identyfikacja odbywa się w odpowiednio skonstruowanych, „czystych" warunkach: gdy jest to pierwszy test pamięci, zestaw jest uczciwy, administrator nie wpływa na świadka, a poziom pewności zostaje zapisany natychmiast. W takich okolicznościach identyfikacje dokonane z wysoką początkową pewnością przez dorosłych świadków wykazują silny związek z trafnością, podczas gdy pierwsze wskazania o niskiej pewności są szczególnie podatne na błąd.

Pewność świadka jako produkt kontaminacji i błędów percepcyjnych

Nie przeczy to rekonstrukcyjnej naturze pamięci, a jedynie wskazuje na konieczność precyzyjnego określenia momentu pomiaru pewności. Przekonanie wyrażone podczas rozprawy po wielu miesiącach nie jest tym samym sygnałem, co niepewność zadeklarowana pięć minut po okazaniu. W tym odstępie czasu świadek może otrzymać od policji potwierdzającą informację, wielokrotnie zobaczyć oskarżonego, zapoznać się z aktem oskarżenia, usłyszeć pytania prawników i wielokrotnie powtarzać swoją wersję zdarzeń.

Właśnie dlatego National Academies rekomendowały dosłowne zapisywanie pierwszej deklaracji pewności, bez jej późniejszego rekonstruowania. Najbardziej ryzykowną praktyką jest ocenianie wiarygodności wyłącznie przez pryzmat aktualnej intensywności przekonania świadka. W sądzie należy pytać nie tylko o to, jak pewny jest on dzisiaj, lecz jak pewny był podczas pierwszego, niekontaminowanego testu pamięci i co wydarzyło się w czasie pomiędzy tymi dwoma momentami.

„Dobra robota, wskazała pani podejrzanego" – taka informacja potrafi zmienić pamięć o własnej pewności. Myers eksponuje post-identification feedback effect. Potwierdzająca reakcja po dokonaniu identyfikacji może zwiększać nie tylko późniejszą pewność świadka, ale również retrospektywne przekonanie o jakości wcześniejszego widzenia, ilości uwagi poświęconej sprawcy i szybkości wyboru. Klasyczne badania Wellsa i Bradfield oraz późniejsza metaanaliza wykazały, że efekt ten jest silny i obejmuje wiele ocen dotyczących świadectwa. Potwierdzenie po identyfikacji może sprawić, że świadek z czasem „pamięta", iż był bardziej pewny, widział lepiej i podjął decyzję łatwiej, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Z psychologicznego punktu widzenia jest to kluczowe, gdyż zmienia samowiedzę świadka; nie mamy tu do czynienia z osobą, która świadomie wyolbrzymia pewność, by pomóc policji.

Mamy natomiast do czynienia z rekonstrukcją pamięci o własnym wcześniejszym stanie epistemicznym. Co więcej, późniejsi odbiorcy mogą ulec temu procesowi. Badania wykazały, że świadkowie, którzy otrzymali potwierdzającą informację zwrotną, byli oceniani przez obserwatorów jako bardziej wiarygodni i trafni, a proste polecenie ignorowania tej informacji nie eliminowało efektu. W ten sposób powstaje pętla instytucjonalna: niewielka reakcja funkcjonariusza zwiększa pewność świadka, co podnosi jego wiarygodność w oczach kolejnego decydenta, a ta z kolei wzmacnia sprawę przeciwko podejrzanemu. Pierwsze niekontrolowane sekundy po identyfikacji mogą zatem rzutować na proces trwający lata.

Efekt innej grupy w rozpoznawaniu twarzy nie jest dowodem moralnego uprzedzenia. Myers silnie wiąże błędy identyfikacji z cross-race identification bias. Sam efekt pamięciowy jest dobrze udokumentowany, jednak jego interpretację należy oddzielić od diagnozy moralnej świadka. Metaanaliza Meissnera i Brighama, obejmująca 39 badań, 91 niezależnych prób i niemal 5000 uczestników, wykazała, że twarze osób z własnej grupy rasowej rozpoznawano przeciętnie trafniej – przy większej liczbie prawidłowych identyfikacji i mniejszej liczbie fałszywych alarmów – niż twarze należące do innej grupy. Proponowane w literaturze mechanizmy obejmują zarówno doświadczenie percepcyjne i specjalizację w różnicowaniu często napotykanych typów twarzy, jak i procesy kategoryzacji społecznej oraz indywidualizacji.

Nie należy więc twierdzić, że świadek błędnie identyfikuje człowieka „bo jest uprzedzony” w znaczeniu świadomej dyskryminacji. Jest to istotne prawnie: błąd percepcyjny może nieść dyskryminujące konsekwencje bez dyskryminującej intencji. System powinien reagować na przewidywalną nierówność trafności procedur, zamiast czekać na znalezienie osoby o jawnych uprzedzeniach. Z perspektywy wcześniejszej analizy IAT jest to kolejny argument za oddzieleniem tych kategorii. Cross-race effect, stereotyp, implicit association i świadoma wrogość są różnymi konstruktami. Łączenie ich pod wspólnym mianem „rasizmu” może być retorycznie efektowne, ale naukowo zmniejsza rozdzielczość analizy.

Wywiad poznawczy i ryzyko fałszywych przyznań

Wywiad poznawczy służy lepszemu wydobywaniu pamięci, a nie cudowne odtwarzanie nagrania. Myers wskazuje go jako jedno z narzędzi poprawiających jakość zeznań. Metaanalityczny przegląd 25 lat badań, obejmujący 46 publikacji, potwierdził, że Cognitive Interview zwiększa liczbę poprawnie odtworzonych szczegółów. Towarzyszy temu wprawdzie niewielki wzrost liczby błędów, jednak nie stwierdzono wzrostu konfabulowania w sensie tworzenia nowych elementów pozbawionych podstaw. Mechanizm wywiadu poznawczego opiera się na zasadach funkcjonowania

pamięci, a nie na magicznym „otwieraniu podświadomości". Kluczowe jest odtwarzanie kontekstu, umożliwienie swobodnej relacji, minimalizowanie przerywania, aktywowanie różnych dróg wydobycia danych oraz unikanie zbyt wczesnego zamykania odpowiedzi w sugestywnych pytaniach. Pozwala to sformułować ogólną zasadę przesłuchania: najlepsze pytanie dowodowe nie jest tym, które najszybciej przynosi oczekiwaną odpowiedź, lecz takim, które maksymalizuje stosunek informacji trafnej do informacji wprowadzonej przez pytającego. Różnica jest ogromna.

Pytanie „czy napastnik miał czerwony samochód?" zawiera w sobie potencjalną informację. Pytanie „co pan pamięta o pojeździe?" próbuje tę informację wydobyć. Im bardziej osoba przesłuchująca zna hipotezę śledztwa i im silniej zależy jej na jej potwierdzeniu, tym ważniejsza staje się proceduralna ochrona przed nieświadomym przekształceniem przesłuchania w proces dostarczania materiału pod własną teorię.

Przyznanie się do winy bywa dowodem psychologicznie niemal nie do odparcia. Taka deklaracja zajmuje szczególną pozycję w potocznej epistemologii prawa. Jeśli człowiek twierdzi, że dokonał czynu, intuicja podpowiada: dlaczego niewinny miałby przyznawać się do czegoś, czego nie zrobił? Fałszywe przyznania są zatem kluczowym problemem psychologii sądowej, gdyż podważają założenie uznawane przez większość ludzi za niemal oczywiste. Aktualny przegląd naukowy Police-induced confessions 2.0 z 2025 roku syntetyzuje kilkadziesiąt lat badań nad mechanizmami tego zjawiska. Autorzy wskazują zarówno cechy zwiększające podatność – między innymi młody wiek i określone wrażliwości poznawcze – jak i czynniki sytuacyjne, takie jak bardzo długie przesłuchania, przedstawianie fałszywych dowodów oraz strategie minimalizacji sugerujące, że przyznanie się może przynieść łagodniejszy wynik. Przegląd podkreśla także „fenomenologię niewinności": osoba niewinna może nie doceniać ryzyka przesłuchania właśnie dlatego, że wierzy, iż prawda ją ochroni. To jeden z najbardziej paradoksalnych wyników psychologii prawa.

Świadomość własnej niewinności może w określonych sytuacjach zmniejszać ostrożność proceduralną; podejrzany zakłada bowiem, że nie ma czego ukrywać, przez co dobrowolnie zrzeka się zabezpieczeń lub zgadza na długotrwałą interakcję z organem ścigania. Starszy, lecz wciąż istotny przegląd Kassin i współpracowników wyróżniał czynniki takie jak przedłużone przesłuchanie, prezentowanie rzekomych dowodów winy, minimalizacja oraz szczególna podatność osób młodych lub z ograniczeniami poznawczymi. Najnowsza aktualizacja idzie dalej, rekomendując nagrywanie całego przesłuchania, neutralny kąt kamery, ograniczenie metod konfrontacyjnych i przejście w stronę opartych na nauce modeli investigative interviewing.

Izolacja dowodów zapobiega kontaminacji procesowej

Fałszywe przyznanie jest niebezpieczne przede wszystkim dlatego, że "zaraża" inne dowody. Najpoważniejszym problemem nie jest sam fakt uznania kłamstwa za prawdę, lecz to, jak wyznanie zmienia sposób interpretacji pozostałych danych. Gdy śledczy dysponuje przyznaniem, niejednoznaczny dowód zaczyna w jego oczach wyglądać jak potwierdzenie winy. Świadek może zostać ponownie przesłuchany w sposób sugerujący konkretną tezę, a ekspert może poznać treść wyznania jeszcze przed dokonaniem własnej oceny. Aktualizacja z 2025 roku zwraca uwagę właśnie na corruptive effects of confession on other evidence i rekomenduje chronienie świadków oraz biegłych przed znajomością przyznania w sytuacjach, gdy informacja ta nie jest niezbędna do wykonania ich zadania. Jest to prawny odpowiednik kontaminacji znanej z nauki: jeśli analityk bada próbkę, wiedząc wcześniej, jaki wynik „powinien" znaleźć, jego osąd ulega przesunięciu.

Izolacja źródeł informacji nie jest zatem kwestią biurokracji, lecz metodą ochrony niezależności materiału dowodowego. Można rzec, że wymiar sprawiedliwości potrzebuje własnej wersji prerejestracji epistemicznej: najpierw niezależna ocena każdego dowodu, a dopiero później jego integracja z pozostałymi elementami sprawy. W przeciwnym razie, gdy wszystkie informacje zostaną ujawnione wszystkim na starcie, niezależność pozornie różnych dowodów może okazać się fikcją.

Sprawa Amandy Knox służy tu jako ostrzeżenie przed redukowaniem złożonego procesu do jednego efektu. Myers przywołuje ten przypadek, by zilustrować wpływ presji przesłuchania, deprywacji snu i fałszywych oświadczeń. W artykule naukowym taki przykład musi jednak pełnić inną funkcję niż w publicystyce. Pojedyncza sprawa nie jest eksperymentem dowodzącym, że konkretna technika „spowodowała" daną wypowiedź; może natomiast obrazować, dlaczego nauka bada zmęczenie, sugestię czy asymetrię władzy między funkcjonariuszem a podejrzanym. Uwaga ta dotyczy również innych głośnych przypadków, takich jak Troy Davis czy Brock Turner. Historia konkretnego procesu pozwala stawiać pytania o status dowodów czy sprawiedliwość proceduralną, ale nie pozwala diagnozować mechanizmów psychologicznych sędziego lub świadka wyłącznie na podstawie końcowego rezultatu. Byłby to fundamental attribution error przebrany za analizę naukową. Głośne sprawy są wartościowe jako generator hipotez i przypomnienie o konsekwencjach błędu, jednak dowodem mechanizmu pozostają badania porównawcze, eksperymentalne oraz metaanalizy.

W tym kontekście należy uściślić kwestię zapisu wideo. Myers przedstawia bodycams jako narzędzie zwiększające obiektywizm i świadomość sytuacyjną, jednak kamera sama w sobie nie stanowi „obiektywnego oka".

Nagrania wideo jako selektywna konstrukcja rzeczywistości

Kamera zwiększa dostępność dowodu, transparentność i możliwość późniejszego audytu, jednak nagranie nie jest neutralnym odpowiednikiem percepcji wszystkich uczestników zdarzenia. Klasyczne badania nad videotaped confessions ujawniły zjawisko camera-perspective bias: gdy obraz skupia się głównie na osobie przyznającej się do czynu, obserwatorzy częściej uznają jej wypowiedź za dobrowolną niż w sytuacji, gdy w kadrze widoczni są jednocześnie przesłuchujący i podejrzany. Efekt ten wynika z percepcyjnej saliencji osoby znajdującej się w centrum obrazu; samo doświadczenie zawodowe nie chroni przed tym zniekształceniem w stopniu wystarczającym.

Podobne wnioski płyną z analizy nagrań z kamer nasobnych. Seria ośmiu eksperymentów wykazała, że bodycam footage prowadzi do niższych ocen intencjonalności działania funkcjonariusza niż nagranie z kamery samochodowej – częściowo dlatego, że osoba nosząca urządzenie pozostaje w swoim materiale fizycznie niewidoczna. Inne badania wskazują, że perspektywa funkcjonariusza może sprzyjać bardziej przychylnej ocenie jego zachowania niż ujęcie zewnętrzne, choć efekt ten nie występuje w każdym typie sytuacji. Kluczowe są wyniki z 2024 roku, porównujące rzeczywiste pole widzenia aktywnych policjantów z tym, co rejestruje bodycam. Kamera uchwyciła jedynie część zdarzeń, na które kierowano uwagę wzrokową; obraz nie był zatem prostym odwzorowaniem tego, co funkcjonariusz faktycznie widział podczas dynamicznej interwencji.

Najnowsze badania z 2026 roku pokazują dodatkowo, że wielokrotne i spowolnione odtwarzanie nagrań może zmieniać późniejszą ocenę racjonalności postrzeganego zagrożenia. Wymiar sprawiedliwości dysponuje więc technologią niezwykle wartościową, ale poznawczo nieprzezroczystą. Kamera redukuje problem „słowo przeciw słowu”, lecz wprowadza pytanie: „co właściwie pokazuje ten kadr i czego nie pokazuje?”. Widzialność informacji nadaje jej wagę.

Analiza perspektywy kamery jest konkretnym przypadkiem szerszej zasady teorii atrybucji. To, co znajduje się w centrum pola percepcyjnego, staje się bardziej dostępne jako przyczyna zdarzenia. Jeśli widzimy głównie twarz podejrzanego, łatwiej przypisujemy działanie jego wewnętrznej intencji. Gdy przesłuchujący pozostaje poza kadrem, jego zachowanie jest mniej poznawczo saliente, choć może mieć zasadnicze znaczenie dla voluntariness confession. Ta zasada powinna zmienić prawny sposób rozumienia materiału audiowizualnego. Nagranie nie jest „rzeczywistością”, lecz selekcją rzeczywistości przez położenie sensora. Zdjęcie z demonstracji może ukazywać agresywnego uczestnika bez kontekstu wcześniejszej prowokacji, monitoring może

startować już po pierwszym kluczowym zdarzeniu, a bodycam może nie rejestrować ruchów rąk funkcjonariusza ze względu na umiejscowienie kamery na klatce piersiowej.

Nie oznacza to, że nagrania są niewiarygodne. Oznacza to, że muszą być interpretowane jak każdy inny dowód: poprzez analizę warunków jego powstania. W dobie deepfake'ów i generatywnej AI zasada ta zyskuje nowy wymiar. W przyszłości pytanie nie będzie brzmiało wyłącznie „co widzimy na nagraniu?", lecz także „czy nagranie jest autentyczne, jaka jest jego historia pochodzenia, czy zostało zmodyfikowane i czy zachowano wiarygodny chain of custody?". Psychologia percepcji spotka się wówczas z kryptografią, informatyką śledczą i prawem dowodowym.

Kontrola zmiennych systemowych zamiast usuwania informacji

"Proszę zignorować ten dowód": umysł nie posiada funkcji delete

Myers wskazuje na problem polecenia ławie przysięgłych, by zignorowała informację, którą wcześniej poznała, interpretując część efektów poprzez reaktancję. Problem jest jednak szerszy niż zwykły bunt wobec nakazu. Człowiek nie potrafi po prostu usunąć informacji z procesu sądzenia tylko dlatego, że dowiedział się później, iż nie powinien był jej znać. Jeśli dowód uruchomił już narrację, wpłynął na ocenę charakteru oskarżonego lub zasugerował motyw, jego formalne wykluczenie nie cofa automatycznie wcześniejszej aktualizacji przekonań. Prawnicza metafora "unring the bell" jest tu psychologicznie trafna: dzwon można uznać za prawnie nieistotny, ale dźwięk został już usłyszany.

Nie oznacza to, że instrukcje sądowe są bezwartościowe. Ich skuteczność zależy od rodzaju informacji, uzasadnienia wyłączenia oraz czasu i sposobu sformułowania polecenia. Nauka powinna jednak ostrzegać przed procedurą, w której system najpierw eksponuje decydenta na silny materiał, a następnie zakłada, że jedno zdanie sędziego przywróci stan poznawczy sprzed ekspozycji. Najsilniejszym zabezpieczeniem jest więc niedopuszczenie pewnych informacji do decydenta, podobnie jak w procedurach blind stosowanych w nauce.

Sąd powinien rozróżniać zmienne systemowe i estymacyjne. W literaturze dotyczącej eyewitness identification szczególnie użyteczne jest rozróżnienie Gary'ego Wellsa na system variables i estimator variables. Pierwsze można modyfikować po stronie wymiaru sprawiedliwości: sposób okazania, instrukcje, zachowanie administratora, rejestrowanie pewności czy liczbę ekspozycji. Drugich nie da się już zmienić po zdarzeniu: oświetlenia w chwili przestępstwa, odległości, czasu obserwacji, poziomu stresu czy relacji grupowej między świadkiem a sprawcą. National Academies

wykorzystują to rozróżnienie jako jedną z osi analizy wiarygodności identyfikacji. To pozornie techniczny podział, ale ma głęboki sens instytucjonalny.

Prawo nie naprawi złych warunków obserwacji, ale może zapobiec pogarszaniu pamięci świadka przez własne procedury. Jeśli zdarzenie miało miejsce w ciemności, system nie odzyska utraconej informacji. Może natomiast zastosować double-blind lineup, uczciwy zestaw, właściwe instrukcje i natychmiast zapisać poziom pewności. Dojrzała instytucja nie obiecuje więc likwidacji wszystkich błędów poznawczych, lecz koncentruje się na zmiennych, które może kontrolować.

Logika ta powinna być generalizowana daleko poza okazania. W administracji publicznej również istnieją czynniki, których urząd nie kontroluje, i takie, które sam projektuje. W klinice nie panujemy nad całą historią pacjenta, ale kontrolujemy procedurę diagnozy. W nauce nie kontrolujemy wszystkich właściwości świata, lecz metodę badania. Profesjonalizm zaczyna się od odróżnienia niepewności nieuniknionej od niepewności wyprodukowanej przez własny system.

Dynamika grupy a rzetelność werdyktu ławy przysięgłych

Ława przysięgłych nie jest dwunastoma niezależnymi sensorami. Myers zwraca uwagę na fakt, że ława stanowi grupę, a zatem podlega procesom analizowanym wcześniej: konformizmowi, wpływowi większości, polaryzacji, specyfice dystrybucji informacji oraz znaczeniu sojusznika dla osoby pozostającej w mniejszości. Błędem byłoby modelowanie ławy jako prostego agregatora indywidualnych ocen, gdyż deliberacja zmienia opinie. Członkowie wymieniają argumenty, przywołują różne fragmenty dowodów, konfrontują własną pewność z przekonaniem innych i wspólnie budują normę interpretacyjną. Grupa może korygować błędy jednostki, ale może również wzmacniać wspólne zniekształcenie.

Jednym z istotnych parametrów jest liczba członków. Myers przypisuje ławie dwunastoosobowej większą reprezentatywność, lepszą zbiorową pamięć i większą szansę na pojawienie się sojusznika dla mniejszości. Metaanaliza Saksa i Marti, obejmująca 17 badań, 2061 ław i około 15 tysięcy przysięgłych, wykazała, że większe składy mają większą szansę obejmować przedstawicieli grup mniejszościowych, deliberują dłużej, częściej nie dochodzą do jednomyślnego rozstrzygnięcia i mogą lepiej odtwarzać materiał rozprawy. Badania eksperymentalne sugerują również, że ławy dwunastoosobowe deliberują dłużej i w części zadań lepiej odtwarzają istotne informacje niż sześcioosobowe. Nie oznacza to jednak automatycznie, że każda większa grupa podejmuje „lepszy” werdykt.

Większa liczba osób zmienia rozkład prawdopodobieństwa reprezentacji poglądów, czas trwania rozmowy, szansę na znalezienie eksperta lub dysydenta oraz dynamikę społeczną dyskusji. Z punktu widzenia psychologii nie jest to po prostu bardziej inteligentna wersja mniejszej grupy. Mniejszość jednego człowieka może chronić system przed pewnością większości. Badania Ascha pokazały, jak obecność jednego sojusznika potrafi radykalnie zmniejszyć presję konformizmu. Ta sama zasada ma znaczenie dla deliberacji: człowiek, który jako jedyny ma wątpliwości, staje nie tylko wobec argumentów większości, lecz społecznego kosztu oporu. Pojawienie się drugiej osoby o podobnych wątpliwościach zmienia sytuację jakościowo.

Reprezentatywność grupy nie jest zatem wyłącznie problemem demokratycznej symboliki; może ona pełnić funkcję epistemiczną. Różne doświadczenia życiowe zwiększają szansę, że ktoś zauważy przesłankę pominiętą przez pozostałych lub zakwestionuje założenie odbierane przez większość jako oczywiste. Nie wynika z tego, że członkowie określonej kategorii zawsze myślą podobnie — taki pogląd byłby stereotypem.

Chodzi o probabilistyczną wartość heterogeniczności doświadczeń i ochronę warunków, w których wiedza mniejszości może zostać wprowadzona do deliberacji. Ponownie pojawia się hidden-profile problem: grupa może posiadać potrzebną informację, lecz nie wykorzystać jej, jeśli struktura komunikacji premiuje wyłącznie wiedzę współdzieloną.

Procedura prawna jako technologia korekty błędów

Grupowa polaryzacja nie oznacza, że każda ława przysięgłych radykalizuje werdykt. Myers opisuje ją raczej jako grupę podatną na polaryzację, w której deliberacja może wzmacniać wstępne tendencje. Choć kierunek ten jest zgodny z teorią polaryzacji grupowej, nie należy traktować go jako automatycznego prawa każdego procesu. Deliberacja potrafi bowiem ujawnić słabość argumentu, doprowadzić do umiarkowania stanowisk lub zmienić pierwotną większość. Kluczowe znaczenie mają tutaj rozkład wstępnych preferencji, siła dowodów, procedura głosowania, kolejność zabierania głosu, status członków oraz przyjęta norma argumentacyjna. Właśnie dlatego analiza ławy jest problemem dynamicznym, a nie prostym zastosowaniem jednego efektu psychologicznego.

Psychologia sądu powinna zatem unikać drugiego poziomu hindsight bias: po poznaniu werdyktu łatwo bowiem skonstruować narrację wyjaśniającą, dlaczego grupa „musiała” się spolaryzować lub ulec dominującemu członkowi. Bez twardych danych z przebiegu deliberacji takie twierdzenie pozostaje jedynie hipotezą. Podobnie atrakcyjność, status czy rasa – będąc korelatami decyzji – nie stanowią automatycznej diagnozy motywów sędziego. Myers odwołuje się w tym kontekście do

badań nad atrakcyjnością oskarżonego oraz różnic rasowych w wymiarze kar, a w przypadku Brocka Turnera proponuje interpretację typu „status-based leniency".

Analiza tego rodzaju materiału wymaga metodologicznej dyscypliny. Jeśli na poziomie wielu spraw obserwujemy statystyczny związek między cechą społeczną a wymiarem kary (po kontroli pozostałych zmiennych), możemy mówić o wzorcu nierówności. Nie pozwala to jednak bezpośrednio twierdzić, że każdy sędzia w każdej konkretnej sprawie kierował się uprzedzeniem wobec danej kategorii oskarżonego. Analogicznie: pojedynczy łagodny wyrok wobec osoby o wysokim statusie nie jest dowodem eksperymentalnym na to, że status „spowodował" tę łagodność. Taka interpretacja może być społecznie i politycznie uzasadnioną hipotezą, lecz z perspektywy naukowej wymaga porównania wielu podobnych przypadków.

To ponownie prowadzi do zasady poziomów analizy. Nierówność systemową można wykazać bez psychologicznego oskarżania każdego uczestnika systemu, tak jak pojedynczego motywu psychologicznego nie należy diagnozować wyłącznie na podstawie zagregowanego wyniku. Zasada ta ma fundamentalne znaczenie dla debaty publicznej: pozwala krytykować wzorce instytucjonalne bez popadania w personalizację i chronić odpowiedzialność indywidualną bez zaprzeczania statystycznym nierównościom.

Prawo kontra intuicja: dlaczego procedura jest technologią poznawczą. Na pierwszy rzut oka procedura prawna wydaje się przeciwieństwem psychologii – jest formalna, powolna, oparta na sztywnych regułach i pełna technicznych ograniczeń. W rzeczywistości jednak wiele z tych procedur można rozumieć jako technologie korekty psychologicznej. Przykładowo, rozdzielenie funkcji śledczej od sądowej służy ograniczeniu confirmation bias.

Praworządność jako system zarządzania ludzką omylnością

Standard dowodowy podwyższa próg decyzji w sytuacjach, gdy koszt błędu jest asymetryczny. Kontradyktoryjność wprowadza z kolei instytucjonalnego producenta kontrargumentów, natomiast zakaz dopuszczania pewnych dowodów ma ograniczać wpływ informacji uznanych za szczególnie mylące lub zdobytych nieprawidłowo. Obowiązek uzasadnienia orzeczenia zmusza decydenta do przekształcenia intuicji w argument podlegający kontroli, a instancja odwoławcza tworzy dodatkową warstwę korekty.

Nie są to gwarancje prawdy, lecz urządzenia redukujące prawdopodobieństwo określonych błędów. Z tej perspektywy praworządność przestaje być jedynie kategorią ustrojową – staje się

instytucjonalnym systemem zarządzania omylnością człowieka. Monteskiuszowska separacja władz, kontradyktoryjność procesu, jawność rozprawy i obowiązek uzasadnienia mają wspólny, głęboki sens: pojedynczego punktu widzenia nie należy utożsamiać z pełną prawdą tylko dlatego, że stoi za nim władza.

Podobnej kontradyktoryjności potrzebuje nauka; tutaj psychologia sądowa nieoczekiwanie powraca do wspomnianego na początku artykułu kryzysu replikacyjnego. Sąd i nauka, choć mają różne cele, dzielą ten sam problem: jak zorganizować wspólnotę omylnych ludzi, aby zwiększyć prawdopodobieństwo wykrywania błędów? W nauce funkcję kontrargumentu pełnią recenzenci, replikacja, konkurencyjne hipotezy, udostępnianie danych i prerejestracja. W sądzie – obrona, prokuratura, biegły, kontrbiegły, apelacja oraz jawna ocena dowodu. Obie instytucje zawodzą, gdy jedna narracja zbyt wcześnie zdominuje proces i zacznie selekcjonować wszystkie późniejsze informacje. Śledztwo może wtedy wejść w tunnel vision: po wytypowaniu podejrzanego kolejne dane są interpretowane głównie pod kątem zgodności z hipotezą jego winy. Laboratorium analogicznie może ulec confirmation bias wokół atrakcyjnej teorii. Różni je jednak koszt: w nauce konsekwencją może być fałszywy artykuł, w sądzie – utrata wolności człowieka.

Ciężar metodologiczny powinien być zatem proporcjonalny do konsekwencji błędu. Wprowadzenie sztucznej inteligencji nie usuwa psychologii z wymiaru sprawiedliwości. Naturalną reakcją na katalog ludzkich biasów jest propozycja automatyzacji – jeśli ludzie są niespójni, algorytm wydaje się rozwiązaniem. Część narzędzi statystycznych rzeczywiście może poprawiać powtarzalność oceny ryzyka lub pomagać w organizacji ogromnych zbiorów informacji.

Jednak AI w prawie tworzy nową relację wpływu społecznego: człowiek ocenia wynik maszyny, która została zbudowana na bazie ludzkich danych i decyzji. Automation bias może skłaniać sędziego, funkcjonariusza lub analityka do nadmiernego zawierzania rekomendacji systemu. Z drugiej strony algorytm może stać się kozłem ofiarnym: argument „system tak wyliczył” sprawia, że nikt nie czuje się w pełni odpowiedzialny za rezultat. Powraca tu analizowany wcześniej mechanizm moral disengagement.

Ponadto model wykorzystujący historyczne dane wymiaru sprawiedliwości może odtwarzać dawne nierówności. Nie musi on znać kategorii chronionej bezpośrednio; proxy variables mogą częściowo rekonstruować zawartą w niej informację.

Projektowanie instytucji odpornych na kaskady błędów

Problem fairness nie jest zatem wyłącznie kwestią "uprzedzonego algorytmu", lecz wyboru funkcji celu, danych i progu decyzji, a także tego, kto ponosi koszt błędu fałszywie dodatniego oraz fałszywie ujemnego. Najbardziej niebezpieczna byłaby sytuacja, w której algorytm zyskałby autorytet większy niż jego rzeczywista trafność – właśnie dlatego, że jest algorytmem. Największym przeciwnikiem sprawiedliwości nie jest bowiem błąd, lecz błąd niewidzialny. Każdy system się myli; utopia procesu wolnego od pomyłek jest niemożliwa, podobnie jak nauka wolna od fałszywych hipotez. Pytanie o jakość instytucji dotyczy zatem nie samego istnienia błędu, lecz jego wykrywalności, korygowalności i kosztu. Szczególnie ryzykowny jest system, w którym kolejne etapy wzajemnie potwierdzają ten sam pierwotny błąd.

Świadek niepewnie wskazuje osobę. Otrzymuje potwierdzenie, więc jego pewność rośnie. Wzrasta przekonanie policji o winie, co sprawia, że kolejne przesłuchania są ukierunkowane na tę konkretną osobę. Podejrzany znajduje się pod większą presją, a niejednoznaczne dowody zaczynają być interpretowane w świetle dominującej teorii. Prokurator otrzymuje sprawę, która wygląda na coraz bardziej spójną. Każdy kolejny krok produkuje więcej "dowodów" zgodnych z hipotezą, choć ich źródła nie są niezależne. To można nazwać kaskadą epistemiczną systemu sprawiedliwości. Problem nie polega tu na jednym złym aktorze, lecz na utracie niezależności dowodów.

Wartościowe są zatem rozwiązania chroniące tę autonomię: blind administration, pełne nagrywanie przesłuchań, rejestr pierwszej pewności świadka, oddzielenie ekspertów od zbędnej wiedzy kontekstowej, jawne kryteria, kontrola odwoławcza i dokumentowanie zmian w hipotezach śledczych. Sprawiedliwość potrzebuje nie tylko dowodów. Potrzebuje dowodów, których źródła błędu nie są ze sobą sklejone.

Od sądu do państwa: psychologia społeczna wchodzi w obszar polityki publicznej. Praktyczne znaczenie psychologii sądowej wykracza daleko poza problem świadków i ław przysięgłych. W sądzie dostrzegamy w skondensowanej postaci to, co dzieje się w każdej instytucji publicznej: człowiek otrzymuje niepełne dane, tworzy interpretację, przypisuje przyczyny, ocenia wiarygodność źródeł, ulega autorytetowi, reaguje na normy i próbuje dokonać wyboru pod presją konsekwencji. Prawo różni się od codzienności tym, że dąży do formalizacji tych procesów. Dzięki temu staje się laboratorium projektowania instytucji odpornych na człowieka, ale zarazem szanujących człowieka. Nie można usunąć z sądu pamięci, intuicji, języka, emocji czy wpływu społecznego, ale można stworzyć warunki, w których pojedyncze zniekształcenie ma mniejsze szanse przejść bez kontroli przez cały system.

Perspektywa ta prowadzi nas ku technologiom, platformom społecznościowym i generatywnej sztucznej inteligencji jako nowym środowiskom wpływu społecznego. AI pojawiała się dotychczas jako perswazyjny rozmówca, algorytm selekcji, źródło automatyzacji diagnozy czy potencjalne narzędzie decyzji prawnej. Teraz należy potraktować ją jako pełnoprawny element ekologii społecznej.

Pytanie nie będzie brzmiało jedynie, czy maszyna "jest inteligentna". Znacznie ważniejsze jest to, co dzieje się z człowiekiem, gdy system potrafiący mówić językiem autorytetu staje się codziennym doradcą, partnerem poznawczym, selekcjonerem informacji i pośrednikiem między jednostką a rzeczywistością społeczną. Dopiero na tym poziomie można połączyć automation bias, antropomorfizację, syntetyczny społeczny dowód słuszności, personalizowaną perswazję, mikrotargeting, deepfake'i, algorytmiczne kaskady informacji i możliwość wytwarzania pozornego konsensusu.

Psychologia społeczna wkracza wówczas w sytuację paradoksalną: przez sto lat badała, jak człowiek reaguje na drugiego człowieka. Teraz musi odpowiedzieć, co pozostaje z klasycznych praw wpływu społecznego, gdy "drugi" może być systemem, który nie posiada ludzkiej psychiki, lecz potrafi niezwykle przekonująco symulować jej społeczne sygnały.

> Przez dekady psychologia społeczna badała mechanizmy wpływu człowieka na człowieka. Dziś stajemy przed paradoksem: musimy zrozumieć, co dzieje się z naszą psychiką, gdy w rolę autorytetu i partnera poznawczego wchodzi system, który nie posiada świadomości, lecz perfekcyjnie symuluje ludzkie sygnały społeczne. Czy w świecie syntetycznego konsensusu i algorytmicznej perswazji będziemy jeszcze w stanie odróżnić prawdę od niezwykle przekonującej symulacji?

Inspiracje

[1] "Social Psychology 14th Edition" David G Myers

David Guy Myers (ur. 20 września 1942 r.) to amerykański psycholog społeczny i emerytowany profesor psychologii im. Johna Dirka Werkmana w Hope College w Holland w stanie Michigan. Ukończył studia licencjackie z chemii na Uniwersytecie Whitworth i uzyskał tytuł doktora psychologii społecznej na Uniwersytecie Iowa w 1967 roku. Myers jest powszechnie znany ze swoich badań naukowych nad polaryzacją grupową, subiektywnym dobrostanem, szczęściem oraz mocnymi i słabymi stronami poznawczymi intuicji. Jako wpływowy pedagog i popularyzator nauki, jest autorem wiodących podręczników psychologii, czytanych przez miliony studentów na całym świecie. Oprócz pisania podręczników, Myers jest znany z badania powiązań między psychologią a wiarą religijną oraz z publicznego propagowania technologii wspomagających słyszenie dla osób z ubytkiem słuchu.

David Guy Myers (born September 20, 1942) is an American social psychologist and the John Dirk Werkman Professor of Psychology Emeritus at Hope College in Holland, Michigan. He completed his undergraduate studies in chemistry at Whitworth University and earned his Ph.D. in social psychology from the University of Iowa in 1967. Myers is widely recognized for his scientific research on group polarization, subjective well-being, happiness, and the cognitive strengths and limitations of intuition. An influential educator and science communicator, he has authored leading psychology textbooks read by millions of students worldwide. In addition to his textbook writing, Myers is well known for investigating intersections of psychological science and religious faith, and for his public advocacy promoting assistive listening technology for people with hearing loss.

Hope College

Literatura uzupełniająca

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "Perceptions by the Aged of Crime, Criminals, and the Criminal Justice System"

Sharon Kantorowski Davis, Robert Troy

1986 | Perceptual and Motor Skills | DOI: 10.2466/pms.1986.63.3.1149

Źródło

[2] **"A Meta-Analysis of the effects of jury size."**
Michael J. Saks, Mollie Weighner Marti
1997 | Law and Human Behavior | DOI: 10.1023/a:1024819605652
Źródło

[3] **"EFFECTS OF GROUP PRESSURE UPON THE MODIFICATION AND DISTORTION OF JUDGMENTS"**
Solomon E. Asch
1961 | Documents of Gestalt Psychology | DOI: 10.1525/9780520313514-017
Źródło

[4] **"Opinions and Social Pressure"**
Solomon E. Asch
1955 | Scientific American | DOI: 10.1038/scientificamerican1155-31
Źródło

[5] **"Social psychology."**
Solomon E. Asch
1952 | Prentice-Hall, Inc eBooks | DOI: 10.1037/10025-000
Źródło

[6] **"The doctrine of suggestion, prestige and imitation in social psychology."**
Solomon E. Asch
1948 | Psychological Review | DOI: 10.1037/h0057270
Źródło

Artykuły naukowe autora:

[7] **"Who Is Happy?"**
David G. Myers, Ed Diener
1995 | Psychological Science | DOI: 10.1111/j.1467-9280.1995.tb00298.x
Źródło

[8] **"The funds, friends, and faith of happy people."**
David G. Myers
2000 | American Psychologist | DOI: 10.1037/0003-066x.55.1.56
Źródło

[9] **"The group polarization phenomenon."**

David G. Myers, Helmut Lamm

1976 | Psychological Bulletin | DOI: 10.1037/0033-2909.83.4.602

Źródło

[10] **"The Pursuit of Happiness"**

David G. Myers, Ed Diener

1996 | Scientific American | DOI: 10.1038/scientificamerican0596-70

Źródło

[11] **"The religion paradox: If religion makes people happy, why are so many dropping out?"**

Ed Diener, Louis Tay, David G. Myers

2011 | Journal of Personality and Social Psychology | DOI: 10.1037/a0024402

Źródło

[12] **"Joan McKay versus John McKay: Do gender stereotypes bias evaluations?"**

Janet Kay Swim, Eugene Borgida, Geoffrey M. Maruyama, David G. Myers

1989 | Psychological Bulletin | DOI: 10.1037/0033-2909.105.3.409

Źródło

[13] **"Close relationships and quality of life."**

David G. Myers

1999

Źródło

[14] **"Group-Induced Polarization of Attitudes and Behavior"**

Helmut Lamm, David G. Myers

1978 | Advances in experimental social psychology | DOI: 10.1016/s0065-2601(08)60007-6

Źródło

[15] **"Discussion Effects on Racial Attitudes"**

David G. Myers, George D. Bishop

1970 | Science | DOI: 10.1126/science.169.3947.778

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 06a646c7-4da3-4123-a9a5-74a29e9429b4